

Prof. dr hab. Dorota Heck
Uniwersytet Wrocławski

Ocena rozprawy doktorskiej Piotra Rubachy *Twórczość literacka Zdzisława Antolskiego.*
Próba monografii

Rozprawa doktorska Piotra Rubachy należy do prac polonistycznego literaturoznawstwa, których wartość poznawcza nie przemija. Ustalenie faktów interesuje potencjalnych czytelników przez szereg pokoleń. Legitymizacją poczynań historyka literatury jest solidna faktografia. Zdzisław Antolski stanowi dobrze wybrany przykład twórcy, który wychował się w środowisku nauczycielskim, ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną i właśnie pedagogice (kulturalno-oświatowej) długo był wierny w życiu zawodowym. Laureat Nagrody im. Andrzeja Bursy, członek Związku Literatów Polskich od połowy ósmej dekady reprezentuje formację umysłową i artystyczną, która zmierza do przewartościowania zwykłego losu Polaka urodzonego w połowie XX wieku. *Do snu przebieram się za sobowtóra* – ta formuła poety pokrywa się z diagnozami stanu świadomości społecznej, jakie przedkładali czołowi intelektualiści lat siedemdziesiątych. Wypada więc z satysfakcją przyjąć powstanie recenzowanej tu monografii.

Dysertacja dzieli się na siedem rozdziałów poprzedzonych wprowadzeniem, a domkniętych: *sui generis* aneksem – wywiadem z samym twórcą, którego dorobek został przestudiowany, zakończeniem, solidnie sporządzoną bibliografią oraz indeksem osób, czyli takim dodatkowym elementem, jaki nie zawsze występuje w rozprawach. Rozmowa – to tzw. źródło wywołane, twórczość badanego autora natomiast – to tzw. źródła zastane. Zgodnie z powszechną literaturoznawczą praktyką (inaczej niż bywa to w naukach społecznych) one właśnie przeważają. Kompozycja sumiennej i niemałej objętościowo pracy wynika głównie z chronologicznego ładu, ponieważ problematyka i artystyczny kształt omawianej twórczości, wynika z przeobrażeń doświadczenia biograficznego pisarza. Dwa pierwsze rozdziały, zatytułowane w nawiązaniu do dawnych, jak gdyby renesansowych, tradycji humanizmu: *Nadnidziańskie peregrynacje* i *Homo Kielcensis?*, ukazują problematykę uwarunkowań wczesnego rozwoju osobowości przyszłego twórcy. Następnie czytelnik śledzi okoliczności

debiutu literackiego, właściwości genologiczne, obrazowanie, najogólniej rzecz biorąc – estetykę – oraz krąg zagadnień poruszanych w twórczości Antolskiego. Instytucje życia literackiego w Kielcach, takie jak na przykład Klub Literacki ZNP lub szersze inicjatywy w rodzaju Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy stopniowo formowały późniejszych literatów, ale nie mogły przesądzać o ewolucji indywidualnego dorobku twórczego. Antologia *Bazar poetycki*, o której mowa w rozdziale trzecim – to jedynie początki. Od nieco kolektywistycznego modelu wnikania w arkana sztuki poetyckiej, twórca przez refleksje aksjologiczne (*vide* rozdział czwarty monografii) przechodził ku wypracowaniu dojrzałej, samodzielnej dykcji (procesowi temu poświęcono rozdziały piąty i szósty), by współuczestniczyć w stawianiu pytań o konflikty wartości, kryzys cywilizacji oraz o przyszłość na przełomie XX i XXI w. (rozdział ostatni).

Zdzisław Antolski nie zalicza się do pisarzy często wymienianych w kompendiach lub podręcznikach literatury współczesnej. Jest mimo to autorem obecnym w ogólnopolskiej prasie literackiej. Poświęcono mu hasło w słowniku biobibliograficznym *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* pod redakcją Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan (t. 1, Warszawa 1994). Przypominający nieco założenia przedwojennej grupy autentystów, związek z doświadczeniem autobiograficznym, z oczywistych przyczyn zawsze mającym aspekty geograficzne (wspomnijmy pracę zbiorową *Biografia, geografia, kultura literacka* z serii *Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*), nie wyklucza ogólnopolskiej rangi diagnoz społecznych, które formułował pisarz. Rys mimetyzmu i afektywność sprzyjają przekonującemu przedstawieniu ambiwalencji tzw. awansu społecznego ludności wiejskiej w PRL. Odwieczne antynomie uobecniły się w szczególny sposób w dekadach migracji do polskich miast po 1945 roku. Twórczość Antolskiego bywa prezentowana w przekładzie na języki obce, jej egzemplifikacji nie brak w antologijnym wyborze za granicą (*Contemporary Writers of Poland*). Poeta, prozaik, redaktor, felietonista i aforysta jest wielostronnie utalentowany. Jeśli trzeba by lokować twórcę na tle literatów 2 poł. XX w., którzy wywodzili się z Kielecczyzny, doktorant zdecydowałby się wymienić Stanisława Czernika, Waldemara Babinicza, Józefa Ozgę-Michalskiego, Wiesława Jażdżyńskiego, Henryka Kawiorskiego.

Jak pisał Janusz Sławiński: „Po okresie «banicji» wszelkiego biografizmu i niepodzielnego panowania teorii i metod immanentnych, w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku biografia i biografistyka zaczęły odzyskiwać dawniejsze znaczenie”.

Naturalnie zjawiska powszechne przenikały się z doświadczeniem szeregowych świadków lub – w większym lub mniejszym stopniu – aktorów historii.

Współbrzmie z wrażliwością niektórych antropologów literatury, zacytowane przez doktoranta, zdanie Grzegorza Kozery ze „Słowa Ludu” o poezji Antolskiego: „Słowo jest u niego barwą, zapachem, dźwiękiem, dotykiem, a najbardziej zaskakujące metafory i pointy znajduje w rzeczach i zdarzeniach zwyczajnych” (cyt. za s. 159 rozprawy). Sensualne aspekty i asocjacje słowa bywały przywoływane przez dawniejszych filologów, niemniej dopiero antropologia literatury (M. Rembowska-Płóciennik) usytuowała podobną problematykę w centrum współczesnej refleksji teoretycznej.

Niekiedy szczegół zapamiętamy i przetworzony literacko stanowiąc będzie po latach inspirację dla krytyków lub historyków literatury. W ostatnim czasie ukazało się kilka książek: powieści oraz wspomnień rodzinnych, łodzianina, Stefana Türschmidta. Przedwojenny inteligent – to we wspomnieniach Antolskiego „pan Turschmid” (nazwisko to w prozie fabularnej przybrało postać Schmitt) – zob. s. 199 dysertacji. Subtelna sieć historycznych, biograficznych, regionalistycznych asocjacji zarysowuje się pod prostym odnotowywaniem faktów z przeszłości. Niewykluczone, że wśród krewnych modelowego inteligenta w kolejnej generacji znalazł się kronikarz rodu. Z pozoru przygodne wzmianki ułożą się z czasem w nowy porządek narracji, w hipotezę ciągłości działania elit w centralnej Polsce.

Walory bliskie osiągnięciom socjologii jakościowej ma przytoczone przez badacza oświadczenie o pisarskich intencjach: „Chciałem – [napisał Antolski] – uchwycić pewne cechy chłopskiego charakteru, jakie występują w szczególnym nasileniu wśród mieszkańców Poniądzia. A są to, poza uporem, przywiązaniem do ziemi i religii, wzajemna życzliwość mieszkańców krainy, pogodność, filozoficzne podejście do życia oraz dostrzeganie w świecie, w codziennym bytowaniu, elementów humorystycznych. Chciałem w tej książce oddać ducha prowincji, ducha powiatu, uchwycić archetyp wioski” (s. 168). Jakkolwiek rozumiałoby się pojęcie archetypu, bez względu na teorie, do jakich termin ten zdaje się odsyłać, to jednak kluczowym osiągnięciem poznawczym jest odnotowanie życzliwości ludzi, którzy akceptują stabilizację, spokój jako istotną, pozytywną wartość.

Dzięki podobnym spostrzeżeniom rozprawa Piotra Rubachy zawiera istotną, ogólniejszą niż monografia jednego pisarza, treść. Dysertacja wskazuje bowiem, jak różnicowały się relacje społeczne ze względu na jedno kryterium: szacunku między ludźmi. Stabilna społeczność (np. wsi, ale przecież nie tylko wsi) nacechowana jest poważaniem i życzliwością, podczas gdy negatywne zjawiska w stosunkach międzyludzkich współwystępują z naciskiem na konkurencję w społecznościach podlegającym intensywnym przeobrażeniom. Czytelnikowi może się w tym miejscu nasunąć skojarzenie z „ponerologią”

– pojęciem akcentowanym przez emigracyjnego badacza społecznego, Andrzeja Łobaczewskiego.

W aspekcie historycznoliterackim (oprócz biografistycznego, interpretacyjnego czy antropologizująco-socjologizującego) wysoka wartość poznawcza pracy przejawia się dziś w przypomnieniu niejako osiowych objawów zdegenerowanej, bo wynikającej z systemu komunistycznego, PRL-owskiej kultury literackiej. Gospodarka permanentnych deficytów w zaopatrzeniu przyczyniała się do poszukiwania w aktywności kulturalnej okazji do zaspokojenia materialnych raczej niż estetyczno-intelektualno-duchowych aspiracji. Oto na przykład, jak stwierdza Piotr Rubacha: „Największym zainteresowaniem studentów cieszyły się jednak kawiarnie (m.in. „Sołtyki”, „Czardasz”, „Biruta”) i kluby literackie („Wiedza”, „Miniatura”) kuszące przyjazną atmosferą i możliwością skosztowania niedostępnych na co dzień produktów” (s. 76). Duże znaczenie w kształceniu późniejszego pisarza miała postać nauczycielki języka polskiego w liceum. Wiele intelektualnych korzyści przynosiły dyskusje. Antolski wspomina też wspólną lekturę czasopism literackich w szkolnych kołach zainteresowań. Obraz szkoły w literaturze (od czasów *Szyfowych prac* Stefana Żeromskiego, *Rubikonu* Zygmunta Nowakowskiego, *Wspomnień niebieskiego mundurka* Wiktora Gomulickiego do *Pustej szkoły* Bogusławy Latawiec, *Madame* Antoniego Libery czy *Romansu licealnego* Piotra Zaremby) z reguły świadczy o znacznym wpływie konfrontacji z oficjalnym systemem szkolnym na formowanie się indywidualności po obu stronach katedry.

Antolski i jego monografista egzemplifikują raczej braudelowskie zjawisko długiego trwania w kulturze niż zmienność kulturowych paradygmatów. Teksty (literackie i naukowe) oscylują u nich obu między problemami ogółu a indywidualnym losem, lecz nacisk położony jest na doświadczenie jednostki. W nim właśnie przejawiają się ciężar dziedzictwa i ciągłość tradycji. Jak dalece jednak wypada się posunąć w studiowaniu biografii?

Zapewne wnikanie badacza w życie prywatne pisarza musi być wynikiem kompromisu między oczekiwaniami przedstawicieli kilku współczesnych szkół metodologicznych. Mam tu na myśli zwłaszcza traumatyczne przeżycia z dzieciństwa lub kłopoty zdrowotne. Czy musi się o nich pisać? Jak i po co weryfikować relacje o nich? Czy da się i jeśli tak, dlaczego, jak i w jakim celu, niepodważalnie odróżnić wpływ teorii psychoanalitycznych na narracje o przeszłości od zapisów zdarzeń stanowiących przesłanki tworzenia lub przyjmowania psychoanalitycznych teorii? Rzecz jasna, pytania te są retoryczne, a stawiane jedynie na skraju marginesu solidnej rozprawy historycznoliterackiej, reprezentującej nurt współczesnego biografizmu.

Najpierw, czyli w okresie PRL, restrykcje cenzury, a od lat 90. mody intelektualne nie sprzyjały przedstawianiu religijności współczesnych Polaków. Tym bardziej wznuszają u Antolskiego takie sceny, jak systematycznie praktykowana przez dziadka pisarza-narratora prozy wspomnieniowej lektura tygodnika „Gość Niedzielny”, dawno temu, jeszcze w „Polsce Ludowej”, niekoniecznie na przekór koniunkturom, co mieszcząca się w ramach stałości przyzwyczajęń i postaw życiowych, uformowanych przed wojną. Z kolei wiersz z tomiku *Sam w tłumie* (1980) – utwór bez tytułu, o incipicie *Oswajałem miasto dzień po dniu* wskazuje, że o dwa pokolenia młodszy „bohater liryczny Zdzisława Antolskiego odnajduje duchowe ukojenie w mroku i ciszy kościoła, czego nie zapewnił wcześniejszy utracjuszowski styl życia” (s. 150). Długie trwanie w kulturze opiera się zmiennym okolicznościom. Zakwestionowanie „utracjuszostwa” przywodzi wręcz na myśl przestrogi wpisane na zawsze w biblijne wersety.

Nacisk wydaje się położony tyleż w twórczości Antolskiego, co w monografii, na problematykę, na etyczne i społeczne przesłanie, na aksjologię w ogólności, podczas gdy ważne dwudziestowieczne teorie (fenomenologia, egzystencjalizm, poprzedzający nową krytykę estetyzm, innymi słowy koncepcje E. Staigera, M. Heideggera, G. Müllera, Th. A. Meyera) skupiały się na poszukiwaniu istoty poezji w odróżnieniu od malarstwa i muzyki, słowem – na właściwościach formalnych. Hipotetycznie można by zakładać u Antolskiego koincydencję dwu czynników: wpływu myślenia potocznego, wprost zabarwionego praktycyzmem oraz wzorców, wśród których kształtowało się jego wyobrażenie o poezji współczesnej, czyli niejako wprowadzenie w świadomość (lub tylko przeczucie czy też intuicję), czym jest aktualnie panująca konwencja poetycka. Wersyfikacja, słownictwo, wyobrażenia znane z wierszy i poematów Tadeusza Różewicza, autora intensywnie oddziałującego bezpośrednio, nawet przez podręczniki szkolne, a także pośrednio przez multum naśladowców, mogły się przyczynić do wrażenia semantycznej „przezroczyistości”. Od dziesięcioleci, kiedy w Europie i Stanach Zjednoczonych powstawało zjawisko nowoczesnej poezji, do chwili debiutu kielczanina, nastąpiło przesunięcie wrażliwości estetycznej w kierunku swoistej prozaizacji liryki. Stąd za uprawomocnioną wypada uznać dominację analiz generowanych znaczeń, warstwy sensów zdań, nad analizami warstwy brzmień słownych (nawiążmy w tym miejscu do Ingardenowskiej terminologii).

Przechodząc do kwestii szczegółowych, trzeba pochwalić pracochłonną, a dla czytelnika niezmiernie użyteczną, tabelaryczną formę prezentacji faktograficznych ustaleń. Korekty wymagałyby niektóre rozstrzygnięcia stylistyczne (np. „Opisy zabaw w ogrodzie przy pomocy rosnących tam kwiatów” – s. 180) lub – nieliczne – przeoczenia natury

interpunkcyjnej (np. s. 182, w. 1g.), lecz całość tekstu wraz z bibliografią zasługuje na aprobatę.

Z recenzenckiego obowiązku zwracam uwagę na potrzebę skorygowania zwrotu „poddawać w wątpliwość”. Użus rozmija się z normą, która tradycyjnie wymaga używania formy „podawać w wątpliwość” (por. s. 168).

Można się zastanawiać, czy na pewno powinno być: „kawalerski mit” (s. 175). Czy nie „kawalerski mir”? Mawiamy, że ktoś cieszy się mirem wśród kolegów, tzn. ‘jest przez nich podziwiany’. Osobliwe wydaje się pomylenie nimfy z muzą („Gosia nimfą narratora” – s. 177). Drobne usterki w żaden sposób nie przekreślają poznawczych walorów rozprawy. Potrzebna monografia wnosi rzeczywisty wkład w wiedzę literaturoznawczą, a ujęciem tematu świadczy o dojrzałości badawczej.

Praca zachowuje równy dystans zarówno wobec anachronicznych wyobrażeń o literaturze regionalnej, jak i propozycji, które wciąż jeszcze zachowując pewien walor świeżości, nie należą do klasyki opcji metodologicznych literaturoznawstwa polonistycznego (nowy regionalizm, geopoetyka, kategoria egodokumentu). Schematy literatury regionalnej odrzucał przed laty w *Bezpiecznych małych mitach* Zbigniew Kubikowski – wybitny a niesłusznie zapomniany krytyk. Wskazywał, że nie jest obojętne, którądy zmierza się od założeń do rozwiązania akcji danego utworu. Z kolei koncepcje – aplikowane niekiedy przez literaturoznawców na zasadzie zapożyczenia modnej terminologii – budzą podczas konferencyjnych dyskusji zastrzeżenia, ponieważ nie zawsze postrzegane są jako niezbędne, by adekwatnie poznać przedmiot badań, zwłaszcza na tle macierzystego kontekstu jego powstawania, czyli z zachowaniem chronologicznego porządku rozwoju zjawisk kulturowych.

*

Przesądająca o pozytywnej ocenie jest udowodniona przedłożoną rozprawą umiejętność napisania monografii poświęconej reprezentatywnemu dla swoich czasów twórcy. „Nagroda za debiut. / Nagroda za łaskę i talent. Oto kraj nagród. Każdy, / Dzięki nim, ma równe szanse” – napisał Maciej Malecki w wierszu *Kraj nagród*. O Zdzisławie Antolskim czytamy: „Od 1978 brał udział w wielu konkursach literackich, zdobywając nagrody i wyróżnienia” (*Współcześni polscy pisarze...*, dz. cyt., s. 52). Biografia twórcza Antolskiego należy do miarodajnych przykładów funkcjonowania współczesnej kultury literackiej. Stosunkowo niewielki, w porównaniu z rezonansem twórczości uznanych pisarzy starszych pokoleń, był w pierwszym dziesięcioleciu po debiucie zasięg poświadczonego recenzjami w prasie odbioru jego książek. Stopniowo jednak, o czym świadczy rozprawa, sytuacja się

poprawiała. Mimo to surowe odwieczne reguły rywalizacji wśród autorów (dość przypomnieć *Stracone złudzenia* Balzaca, do których w naszych czasach nawiąże Pierre Bourdieu) nie pozwalają raczej pozastolecznym twórcom na spektakularne sukcesy. Losy recepcji propozycji artystycznych kielczanina dobrze ilustrują tę prawidłowość.

Omawiana praca spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim, a jej zalety uzasadniają dopuszczenie Mgr Piotra Rubachy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



/Dorota Heck/

We Wrocławiu, 24 maja 2019 r.